

*Prof. dr hab. Anna Karwińska*

Katedra Socjologii

Akademia Ekonomiczna w Krakowie

## **Szanse i bariery ograniczania nierówności we współczesnej Polsce. Perspektywa mikro- i mezospoleczna**

### UWARUNKOWANIA NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNYCH

Nierówności społeczne to pojęcie odnoszące się do sytuacji, gdy przynależność do pewnych grup, kategorii określa zakres i poziom dostępu do pewnych cenionych dóbr i wartości. Tych wartości i dóbr cenionych, zaspokajających ważne potrzeby, można wyliczyć oczywiście wiele, jednak najważniejsze z nich to przede wszystkim: bogactwo, władza, prestiż. W społeczeństwach tradycyjnych, przedprzemysłowych, o miejscu jednostki w społeczeństwie decydował status przypisany jej w momencie urodzenia w zależności od płci, znaczenia rodziny, czasem rasy czy innych cech, niejako naznaczających daną osobę. Możliwości zmiany owego statusu zazwyczaj były ograniczone, można było osiągnąć nieco wyższą pozycję np. z wiekiem. Bywały też wyjątkowe sytuacje zmiany statusu społecznego dzięki wybitnym zasługom czy szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, jednak trudno byłoby mówić o uznanych społecznie, dostępnych szerzej kanałach mobilności społecznej. Fakt urodzenia w pewnej kategorii społecznej wyznaczał pozycję jednostki na ogół do końca życia wpływając istotnie na to, czym będzie się zajmować w życiu, czego może się realistycznie spodziewać, co może osiągnąć. Utrwalanie tych nierówności i ich społeczna oraz indywidualna akceptacja wzmacniane były przez rozmaite instytucje społeczne: kościół, władzę, prawo, instytucje gospodarcze, system edukacyjny, a także wartości, idee, wzory i normy kulturowe. Kategorie uprzywilejowane dążyły oczywiście do utrwalenia swojej pozycji, ale również ci członkowie społeczeństwa, którzy pozbawieni byli pewnych praw, możliwości, kształtowani przez proces socjalizacji, podporządkowani zakazom i nakazom w znacznym stopniu godzili się z istniejącą sytuacją, czasem nie dostrzegali swojego upośledzenia społecznego, traktując je na przykład jako „naturalne” czy „zgodne z boskim porządkiem”, czasem nie wierzyli w jakiegokolwiek możliwości zmiany.

Dopiero w społeczeństwie przemysłowym powstały odpowiednie warunki, by rozwinęło się szerzej poczucie deprivacji wśród warstw zajmujących naj-

niższe miejsca w systemie stratyfikacji społecznej i, co ważniejsze, pojawiły się także możliwości zmiany statusu przypisanego, oparcie swojej pozycji społecznej na własnych osiągnięciach (np. poprzez zdobycie wykształcenia, mobilność przestrzenną i wykorzystanie szans w innym miejscu). Mitologia wczesnej epoki kapitalistycznej miała swoich bohaterów, przysłowiowych pucybutów dorabiających się statusu milionerów, swoje mity o szansach dla każdego, ale dla przeważającej części społeczeństwa owo uświadomienie sobie własnego niższego statusu i niesprawiedliwości wykluczenia społecznego nie mogło zostać przełożone na skuteczne działanie prowadzące do zmiany. Dopiero w miarę rozwoju społecznego pewne idee mogły znaleźć swoje rozwinięcie i zmaterializować się w postaci reguł, zasad działania i praktycznych rozwiązań. Powstawały nowe zjawiska w gospodarce, kulturze, prawie, nowe instytucje. Realizacja zasad równego dostępu obejmowała (i obejmuje) na przykład zmiany w prawie prowadzące do eliminowania norm dyskryminujących z takich czy innych powodów przedstawicieli określonych grup, rozmaite działania mające wyrównać szanse zdobywania wykształcenia (stypendia, „punkty za pochodzenie”, programy wyrównawcze dla słabszych uczniów – żeby wymienić kilka przykładów), ograniczanie przywilejów wynikających z urodzenia, wyrównywanie warunków życia w różnych regionach kraju itd. Oczywiście wszystkie działania tego typu znacznie łatwiej zaplanować niż realizować, skuteczność ich zależy zresztą od wielu różnych czynników, nad którymi nie do końca można zapanować.

Należy także zwrócić uwagę na fakt, że istnienie nierówności społecznych jest pożądaną i korzystną dla rozmaitych kategorii społecznych, dla różnych grup interesu. Herbert Gans analizując ten problem wylicza 13 spośród funkcji biedy i biednych w rozwiniętym społeczeństwie. I choć jego analizy dotyczą społeczeństwa amerykańskiego lat siedemdziesiątych<sup>1</sup>, sama idea, jak się wydaje, zasługuje na uwagę także dzisiaj, a niektóre z wymienionych przez niego funkcji biedy można dostrzec we współczesnej Polsce.

Po pierwsze, to właśnie istnienie obszaru biedy zapewnia armię ludzi, którzy zechcą wykonywać pracę brudną, niebezpieczną czy z innych powodów trudno akceptowalną przez tych, którzy mogą odmówić, i w dodatku będą ją wykonywać za skromne wynagrodzenie, w złych warunkach, bez stawiania żądań<sup>2</sup>. Nisko opłacana praca biednych przynosi korzyści bardziej zamożnym kategoriom społecznym, np. poprzez dostarczanie tanich usług, ale także dzięki płaconym

<sup>1</sup> H. J. Gans, *The Uses of Poverty: The Poor Pay All* [w:] *Down to Earth Sociology*, Introductory Readings, J. M. Henslin (ed.) The Free Press, New York, 1995, s. 308–312.

<sup>2</sup> Prawdopodobnie podobny mechanizm działa w przypadku pracowników niektórych zakładów w Polsce, którzy miesiącami wykonują pracę bez zapłaty z przeświadczeniem, że nie mają wyboru, a sytuacja, w której pracodawca zwleka z zapłatą za pracę jest jednak lepsza niż bezrobocie bez szans na znalezienie pracy.

przez nich podatkom finansowane są rozmaite instytucje, dobra czy usługi, z których częściej korzystają wyższe kategorie społeczne chociażby dlatego, że lepiej wiedzą, jak z nich korzystać. Istnienie biedy stwarza potrzeby funkcjonowania wielu instytucji, urzędów, ośrodków itp., które niejako „z urzędu” zajmują się sprawami ubogich, czy bezradnych grup społecznych, a zatem tworzy, czasem całkiem lukratywne, miejsca pracy. W dodatku ze względu na specyfikę swoich „klientów”, czy „podopiecznych” wiele z tych instytucji może praktycznie bezkarnie funkcjonować nieskutecznie, bez należytej dbałości o ich interesy<sup>3</sup>. Biedni są także nabywcami niepełnowartościowych towarów, korzystają z tanich, niekoniecznie fachowych usług, kupując to, czego inni nie chcą, zapewniając zarobki handlarzom na tanich bazarach, sklepom z używaną odzieżą, różnym „fachowcom” naprawiającym tanio sprzęt domowy itd. Istnienie biednych, ludzi marginesu, ma także istotne znaczenie dla samopoczucia lepiej usytuowanych, dostarczając podstaw do satysfakcji z własnego statusu, wyznaczając wyraźny dystans społeczny wobec „odrzuconych”.

W teoriach funkcjonalno-strukturalnych opisujących i wyjaśniających życie społeczne znajdujemy uzasadnienie dla występowania nierówności społecznych postrzeganych jako sytuacja nie tylko „normalna”, jako produkt rozwoju społecznego, ale także korzystna dla społeczeństwa, zapewniająca motywację do działania, konkurencyjność na rynku pracy, a w rezultacie zajmowanie pozycji zawodowych i społecznych przez najlepiej przygotowanych, zwyciężających dzięki inicjatywie, kreatywności, silnej motywacji<sup>4</sup>. Choć tezy funkcjonalistów, dotyczące nierówności społecznych niemal natychmiast po ich sformułowaniu w latach czterdziestych XX wieku poddane zostały krytyce i dyskusji, także i współcześnie pojawiają się podobne koncepcje w nauce<sup>5</sup>, a także w programach politycznych i społecznych.

Wymienione wyżej czynniki współprzyczyniają się do powstawania nowych i utrwalania istniejących nierówności społecznych. Jest oczywiste, że społeczeństwo doskonałej równości dostępu, praw, możliwości nie istnieje w rzeczywistości i pewien poziom nierówności jest elementem ładu społecznego. Jednocześnie

---

<sup>3</sup> Można tu wskazać charakterystyczny przykład opisany w „Wysokich Obcasach” prezentujący przykład rodziny walczącej o przetrwanie, broniącej się przed rozpadem i marginalizacją, a która nie znalazła odpowiedniej pomocy w żadnej niemal instytucji. K. Surmiak-Domańska, *Wybór Karoliny*, Wysokie Obcasy, 2 sierpnia 2003. Historię tę skomentowana w tym samym numerze czasopisma Joanna Staręga-Piasek, była wiceminister pracy następująco: „Historia życia Karoliny pokazuje, że w zasadzie każdy kontakt ze szpitalem, szkołą, z ośrodkiem pomocy społecznej, urzędem pracy mnożył problemy, zamiast ich ujmować. Te instytucje nie współdziałały, by rozwiązać kłopoty rodziny, urzędnicy nie chcieli pomóc, tylko załatwić interesanta”.

<sup>4</sup> K. Davis, W. E. Moore, *Some principles of stratification*, [w:] *American Sociological Review*, vol. X, no 2/1945, s. 242–249.

<sup>5</sup> G. Gilder, *The Dirge of Triumph*, [w:] *Taking Sides*, Finsterbusch K., McKenna, G., (eds.) Dushkin Publishing Group, Guilford 1992, s. 124–135.

coraz częściej poszukuje się odpowiedzi na pytanie o przyszłość coraz bardziej podzielonego świata, zagrożonego utrwalaniem się podziału na biednych i bogatych w skali globalnej, co oczywiście stwarza niebezpieczne źródła coraz ostrzejszych konfliktów, a także coraz częściej poszukuje się możliwości ograniczania nierówności w skali społeczeństwa, zapobiegania zjawiskom marginalizacji, kosztownym zarówno z ekonomicznego, jak i społecznego punktu widzenia.

Jak ten problem przedstawia się w Polsce po doświadczeniach „egalitarnego z definicji” realnego socjalizmu i kilkunastu już lat transformacji w stronę gospodarki rynkowej? Jakie są obszary nierówności i marginalizacji społecznej w Polsce? I jakie są możliwości ograniczania niekorzystnych zjawisk związanych z tymi procesami?

Problem zmniejszania nierówności powinien być rozważany na trzech co najmniej poziomach integracji zjawisk społecznych: w skali makro, mezo (poziom średnich struktur i instytucji), oraz mikro. Te trzy poziomy życia społecznego są ze sobą ściśle związane, zmiany zachodzące, czy wprowadzane na jednym z nich, pośrednio lub bezpośrednio wpływają na zmiany w pozostałych. W kwestii wyrównywania szans, zwiększania dostępu do cenionych dóbr i wartości, zapewniania równości wobec prawa, równości szans przetrwania (zapewnienie dostępu do określonego minimum socjalnego) szczególną rolę odgrywa działanie w skali makro, a zatem odpowiednie prawo, możliwości egzekwowania uchwalanych ustaw, polityka gospodarcza, edukacyjna, kulturalna. Mimo podejmowanych przez różne instytucje działań, trudno byłoby aktualnie dowieść, że faktycznie skala nierówności się zmniejsza. Patrząc na ten problem z punktu widzenia zarówno danych obiektywnych, wskazujących na pogłębianie się różnic w dochodach, warunkach życia, możliwościach zaspokajania potrzeb, a także z punktu widzenia subiektywnych ocen realizowania stylów życia, jak i z punktu widzenia subiektywnych odczuć, w coraz większym stopniu w społeczeństwie polskim utrwała się poczucie istnienia „dwóch światów” – nędzy i luksusu. W dalszej części rozważań, zgodnie z przyjętym założeniem, będziemy koncentrować się na rozważaniu problemów ograniczania skali nierówności społecznych na poziomie mikro (rodzina i proces socjalizacji) oraz na poziomie mezo (poziom lokalny i instytucje edukacyjne).

## ISTNIENIE NIERÓWNOŚCI I ICH SKALA W OPINIACH SPOŁECZNYCH W POLSCE

W społeczeństwie polskim świadomość zróżnicowania społecznego jest powszechna, postrzegamy przede wszystkim różnicę zamożności, w mniejszym stopniu definiujemy swoją pozycję przez odniesienie się do zróżnicowań klaso-

wo-warstwowych czy regionalnych, a także np. dostępu do władzy. Postrzeżenie nierówności ekonomicznych wiąże się z traktowaniem ich jako konfliktogenne. W świadomości społecznej, jak wynika z Polskiego Generalnego Sondażu Społecznego utrzymuje się poczucie, że zróżnicowanie społeczne w Polsce jest zbyt duże (tabela 1).

Tabela 1

## Opinie o zróżnicowaniu dochodów w Polsce

Czy Pana(-i) zdaniem, różnice w dochodach ludzi w Polsce są o wiele za duże, nieco za duże, mniej więcej w sam raz, nieco za małe, czy o wiele za małe?										
	1992		1993		1994		1995		1997	
	N	%	N	%	N	%	N	%	N	%
O wiele za duże	864	52,9	999	60,6	953	60,1	908	57,2	1325	55,5
Nieco za duże	408	25,0	334	20,3	414	26,1	419	26,4	697	29,2
Mniej więcej w sam raz	88	5,4	114	6,9	75	4,7	103	6,5	127	5,3
Nieco za małe	81	4,9	67	4,1	44	2,8	57	3,6	69	2,9
O wiele za małe	63	3,8	54	3,3	25	1,6	33	2,1	30	1,2
Nie wiem	130	8,0	81	4,9	75	4,7	68	4,3	141	5,9

Źródło: *Diagnoza Społeczna 2003*, strona internetowa: [www.diagnoza.com](http://www.diagnoza.com)

Analiza opinii społecznych wskazuje na upowszechnienie postrzegania biedy jako powszechnego zjawiska w Polsce. W wielu wypowiedziach (około połowa badanych) pojawia się opinia, że osoby biedne stanowią większość (więcej niż połowę) polskiego społeczeństwa. Upowszechnione jest także mniemanie, że odsetek biednych będzie w najbliższych latach wzrastał: 58% uważa, że będzie wzrastał, 12,2% sądzi, że będzie malał, 18,3% spodziewa się, że pozostanie taki jak obecnie, 11,5% nie ma zdania w tej sprawie. Jeśli chodzi o występowanie bogactwa w społeczeństwie polskim, to panuje przekonanie, że ludzie bogaci stanowią mniejszość w społeczeństwie polskim, choć w najbliższej przyszłości należy spodziewać się wzrostu sfery bogactwa w Polsce. 53,1% respondentów uważa, że liczba bogatych będzie w Polsce rosła, 5,1% twierdzi, że będzie malała, 27,% sądzi, że utrzyma się na tym samym poziomie, 14,4% nie potrafi sformułować opinii<sup>6</sup>.

Zróżnicowanie dotyczy też, w opinii respondentów, szans edukacyjnych dzieci. Odpowiadając na pytanie „Czy szanse edukacyjne dzieci są we współczesnej Polsce wyrównane czy zróżnicowane”, 39% wskazuje na odpowiedź – „bardzo

<sup>6</sup> B. Cichomski (kierownik programu), P. Morawski, przy współpracy Marcina Zielińskiego i Tommasza Jerzyńskiego, *Polski Generalny Sondaż Społeczny: struktura skumulowanych wyników badań 1992–1997*, Instytut Studiów Społecznych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1999, strona internetowa: [pgss.iss.uw.edu.pl](http://pgss.iss.uw.edu.pl).

zróżnicowane”, 42% – „raczej zróżnicowane”, 11% sądzi, że szanse te są „raczej wyrównane”, a zaledwie 3%, że „bardzo wyrównane”<sup>7</sup>.

Jednym z najsilniej odczuwanych zagrożeń poziomu życia, możliwości zaspokajania potrzeb, generujących zasadnicze nierówności społeczne jest bezrobocie. Zjawisko to tym bardziej wywołuje społeczne lęki, że, jak wynika z badań Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych prowadzonych w roku 2001, utrata pracy jest początkiem swoistej degradacji psychicznej i społecznej: 12,7% badanych bezrobotnych uważa, że współmałżonkowie okazują im mniejszy szacunek, a 4,3% wskazuje, że dzieci darzą je mniejszym szacunkiem. Znaczna część (43,6%) dostrzega pogorszenie się stanu zdrowia, 10,7% doświadcza od swojego otoczenia traktowania z poczuciem wyższości, a 15,6% skarży się na negatywne traktowanie przez ludzi z najbliższego otoczenia<sup>8</sup>. Poszerzanie się sfery bezrobocia rodzi poczucie zagrożenia i staje się przyczyną wielu niekorzystnych zjawisk towarzyszących, zarówno w skali lokalnej (swoisty „upadek” regionów o wysokim bezrobociu, zamieranie aktywności, ucieczka najbardziej wykształconych itd.), jak i w skali mikrospołecznej powiększanie się liczby rodzin dysfunkcyjnych, wzrost zjawisk patologii i dezorganizacji społecznej, utrzymywanie się postaw bierności, wyuczonej bezradności, ograniczanie potrzeb i aspiracji. Zjawisko to narasta wraz z powiększaniem się rozmiarów bezrobocia w Polsce (patrz tabela 2), wzrasta też poczucie zagrożenia związane z utrwalaniem się statusu bezrobotnego. Dłuższe pozostawanie bez pracy obniża szanse rodziny na radzenie sobie z trudnościami, sprzyja tworzeniu się poczucia beznadziejności, postaw biernego wyczekiwania, roszczeniowości. Szanse dzieci z rodzin dotkniętych bezrobociem na zdobycie wykształcenia, osiągnięcie wyższej pozycji społecznej spadają, im dłużej trwa bezrobocie rodziców. Następuje też zjawisko dziedziczenia bezrobocia.

Tabela 2

Odsetek bezrobotnych w latach 1990-2002, stan na 31XII (w %)

1990	1991	1992	1993	1994	1995	1996	1997	1998	1999	2000	2001	2002
6,5	12,2	14,3	16,4	16,0	14,9	13,2	10,3	10,4	13,1	15,1	17,4	18,1

Źródło: GUS strona internetowa [www://stat.gov.pl](http://stat.gov.pl)

Wysoki poziom bezrobocia, występowanie bezrobocia długotrwałego, brak perspektyw, istnienie rejonów szczególnie zagrożonych bezrobociem – wszystkie te zjawiska sprzyjają powstawaniu kategorii społecznej zwanej przez Znaniec-

<sup>7</sup> A. Niezgodna, *Poczet dobrze urodzonych*, „Polityka”, 8 grudnia, 2001.

<sup>8</sup> R. Socha, *Choroba wolnych rąk*, „Polityka”, 28 czerwca 2002.

kiego „beznadziejnymi proletariuszami”. Chodzi tu o osoby trwale uzależnione od systemu opieki społecznej, niezdolnych do podjęcia przedsięwziętych działań, a nawet, w wielu przypadkach, do skorzystania z pomocy przy wychodzeniu z bezrobocia, bezdomności itd.

### INSTYTUCJE EDUKACYJNE WOBEK NIERÓWNOŚCI SPOŁECZNYCH

Jednym z ważniejszych obszarów nierówności w Polsce jest kształcenie na szczeblu wyższym. Osoby wychowujące się w rodzinach, w których rodzicom brak wykształcenia, znacznie rzadziej podejmują studia wyższe. Ten stan utrzymuje się od wielu lat, jak wynika z badań socjologicznych.

Wśród osób urodzonych w latach 1950–59 w rodzinach, w których przynajmniej jedno z rodziców miało wyższe wykształcenie, 60% rozpoczęło studia, wśród ich rówieśników, dzieci rodziców z wykształceniem zasadniczym zawodowym lub niższym tylko 7%<sup>9</sup>.

Z podobnych badań prowadzonych przez I. Bialeckiego w Centrum Badań Polityki Naukowej i Szkolnictwa Wyższego Uniwersytetu Warszawskiego w roku 2001 wynika, że osoby urodzone w latach 1977–78, będące dziećmi rodziców z wyższym wykształceniem w 82% rozpoczynały studia, podczas gdy ich rówieśnicy, mający rodziców z wykształceniem najwyżej zasadniczym zawodowym w 18%<sup>10</sup>. Brak wykształcenia w znacznym stopniu jest w Polsce dziedziczny, im niższe wykształcenie rodziców, tym bardziej. Porównując dane z kolejnych spisów (1988 i 2002) dostrzegamy ewolucję poziomu wykształcenia Polaków, jednak dysproporcje nadal są znaczące (patrz tabela 3). Warto zwrócić uwagę na charakterystyczną prawidłowość – o ile odsetek osób z wykształceniem zasadniczym zawodowym w miastach ulega zmniejszeniu, o tyle na obszarach wiejskich rośnie. Tymczasem ten typ wykształcenia, jak wskazują realia rynku pracy, nie daje większych szans na zdobycie tzw. zdolności do stałego zatrudnienia (*employability*). Wzrasta także w środowiskach wiejskich odsetek ludzi z wyższym wykształceniem, jednak bliższa analiza tego zjawiska nie przynosi wniosków w pełni optymistycznych. Chodzi tu zwłaszcza o to, jakiego typu wykształcenie jest osiągane i za jaką cenę.

<sup>9</sup> B. Cichomski, P. Morawski, przy współpracy Marcina Zielińskiego i Tomasza Jerzyńskiego, *Polski...*, wyd. cyt., Warszawa 1999.

<sup>10</sup> *Szansa na sukces z domu wyniesiona*, rozmowa W. Tymowskiego z prof. I. Bialeckim, „Gazeta Wyborcza”, poniedziałek 7 lipca 2003.

Tabela 3

Ludność w wieku 15 i więcej lat według miejsca zamieszkania i wykształcenia (w %)

Wykształcenie	1988		2002	
	miasto	wieś	miasto	wieś
Wyższe	9,4	1,8	13,7	4,3
Średnie i policealne	31,8	13,1	38,6	22,4
Zasadnicze zawodowe	23,2	24,2	21,1	29,2
Podstawowe	32,3	49,2	22,2	38,3
Podstawowe nieukończone i bez wykształcenia	2,9	11,2	1,5	5,0

Źródło: NSP 2002, strona internetowa GUS [www://stat.gov.pl](http://www.stat.gov.pl)

Faktem jest, że znacząco wzrasta liczba szkół niepublicznych, dzięki czemu w Polsce coraz więcej osób podejmuje studia wyższe. Liczba studentów w ciągu kilkunastu lat transformacji zwiększyła się mniej więcej czterokrotnie. Problem polega jednak na tym, że młodzież z mniejszych ośrodków (zwłaszcza wsi i miasteczek usytuowanych w najsłabiej zurbanizowanych i w najmniejszym stopniu korzystających z szans stwarzanych w procesie transformacji regionach) z konieczności wybiera studiowanie w szkołach płatnych, miejsca na prestiżowych uczelniach, na najbardziej obleganych kierunkach, stwarzających największe szanse na rynku pracy są zajmowane przez młodzież wielkomiejską, wywodzącą się z rodzin wykształconych, często dobrze sytuowanych, posiadających znaczne zasoby kapitału kulturowego. Dodatkowo należy wspomnieć, że co dwudziesty młody Polak nie uczy się i nie pracuje. Aspiracje rodziców w kwestii wykształcenia dzieci są zróżnicowane ze względu na wykształcenie i zawód rodziców, ich sytuację materialną, a także np. ze względu na miejsce zamieszkania. Według danych z „Diagnozy Społecznej 2003”, 77,99% rodziców mieszkających w dużych miastach (powyżej 500 tysięcy mieszkańców) chciałoby, aby ich dzieci uzyskały wykształcenie wyższe na poziomie magisterium, podczas gdy tylko 52,07% rodziców mieszkających na wsi ujawnia takie aspiracje<sup>11</sup>.

Raport OECD dotyczący polskiego szkolnictwa nie pozostawia nam większych złudzeń co do jakości kształcenia – ponad 70% Polaków nie rozumie tabel, ma kłopoty z prostymi tekstami, a tylko 7% rozumie komunikaty. Co więcej, polskie szkoły wyróżniają się raczej pilnowaniem dyscypliny niż atmosferą sprzyjającą osiągnięciom edukacyjnym. Nauczyciele raczej „wykonują” pracę niż uczą i wspomagają swoich uczniów w procesie zdobywania wiedzy i umiejętności, wysokim stopniem dyscypliny oraz niewielkim zakresem pomocy nauczycieli udzielanej uczniom. W sumie polska szkoła jest oceniona gorzej niż szkoły w innych krajach europejskich. Należy także zastanowić się tu, czy podejmując

<sup>11</sup> *Diagnoza Społeczna 2003*, [www.diagnoza.com](http://www.diagnoza.com).



decyzje o nauce lub studiowaniu w konkretnej szkole, osoby dokonujące wyboru biorą pod uwagę wystarczająco wiele czynników wpływających na „opłacalność” i „trafność” takiej decyzji, a zwłaszcza czy uwzględniają kwestię jakości nauczania? Jak wynika z badań Białeckiego, przywoływanych powyżej, ambicje kształcenia często realizowane są w myśl zasady „jak najtaniej”, także z braku orientacji i doświadczenia, umiejętności odróżniania różnych poziomów jakościowych<sup>12</sup>. Jak zatem można określić zadania edukacji w realizowaniu idei ograniczania nierówności?

Dostępność jest jednym z najważniejszych problemów. Przede wszystkim chodzi tu o zróżnicowanie regionalne. Jak wskazują dane przytaczane przez Rzeczpospolitą<sup>13</sup>, uczelnie wyższe niepubliczne nie uzupełniają równomiernie oferty szkół publicznych. Większość z nich usytuowana jest niejako satelitarne wokół od dawna istniejących, silnych ośrodków akademickich, jest z nimi powiązana kadrowo, czasem organizacyjnie (umowy dotyczące prowadzenia pewnych kierunków, współpraca w związku z kontynuacją wykształcenia na wyższym poziomie itd.). Zatem sam wzrost ilościowy nie gwarantuje jeszcze wyrównania dostępności przestrzennej w skali kraju. W badaniach „Diagnoza Społeczna 2003”, w pytaniu o przyczyny niekontynuowania nauki w szkole wyższej tylko 6,7% odpowiedzi wskazywało na „brak szkoły w pobliżu miejsca zamieszkania”. Jednak większość tych odpowiedzi pochodziła od respondentów zamieszkujących pewne regiony. W województwach takich jak np. mazowieckie, dolnośląskie, śląskie czy wielkopolskie takie odpowiedzi nie pojawiły się w ogóle, natomiast w podlaskim takich odpowiedzi było 25,27%, pomorskim 21,71%, warmińsko-mazurskim 21,41%, lubelskim 20,42%. Mamy tu więc wyraźne przestrzenne zróżnicowanie szans na kontynuowanie nauki. Drugi problem związany z dostępnością do edukacji to kwestia różnic zamożności i, bardziej generalnie, pogarszającej się sytuacji ekonomicznej społeczeństwa. Według badań „Diagnoza Społeczna 2003”, 48,97% dzieci, które ukończyły w ostatnich trzech latach szkołę średnią, nie kontynuuje kształcenia ze względów materialnych, drugi z kolei najczęściej wymieniany powód to podjęcie pracy (26,15%). Jednocześnie tylko 14,97% odpowiadających uważa średnie wykształcenie jest wystarczające i wskazuje fakt jego osiągnięcia jako przyczynę niepodejmowania dalszej nauki. Co bardziej jeszcze niepokojące, to znaczny odsetek (36,53%) osób kończących szkołę podstawową w ostatnich trzech latach i nie kontynuujących nauki ze względów materialnych, choć tylko 13,08%

<sup>12</sup> Nieprzypadkowo najbardziej krytycznie do jakości kształcenia w ramach polskiego systemu edukacyjnego odnoszą się osoby z wykształceniem wyższym, podczas gdy ponad połowa osób z wykształceniem podstawowym uważa, że polska szkoła zapewnia dobre wykształcenie.

<sup>13</sup> A. Paciorek, A. Stankiewicz, *Polskie uczelnie czeka rewolucja*, „Rzeczpospolita” 02.10.2002, [archiwum@rzeczpospolita.pl](mailto:archiwum@rzeczpospolita.pl).

odpowiadających wskazuje, że taki poziom wykształcenia jest wystarczający. Przedmiotem szczególnej troski polityki społecznej powinna być ta grupa młodzieży kończącej szkołę podstawową, która nie zamierza kontynuować nauki, ponieważ „nie chce”. Ta kategoria, według „Diagnozy”, jest niebezpiecznie liczna – 36,53% absolwentów szkół podstawowych nie kontynuujących nauki nie chce się dalej uczyć.

Jak wynika z sondażu zamówionego przez tygodnik „Polityka” w TNS OBOP przeprowadzonego w listopadzie 2001 r., 57% respondentów uważa, że szanse edukacyjne dzieci zależą przede wszystkim od zamożności rodziców, 27% że od miejsca zamieszkania (miasto-wieś), 14% wskazuje na poziom intelektualny i wykształcenie rodziców. Zatem istniejące nierówności materialne mają w opiniach społecznych decydujący wpływ na przyszłość dzieci. Można powiedzieć zatem, że dziedziczy się nie tylko geny, ale i szanse na zmianę pozycji społecznej, realizację swoich potrzeb i aspiracji. Jak niegdyś, w odległych wydawałoby się czasach, status przypisany ma, w opinii społecznej, znaczenie decydujące, a przynajmniej bardzo istotne<sup>14</sup>.

Warto jeszcze przytoczyć pewne dane pokazujące skutki trudności finansowych przeżywanych przez rodziny dla edukacji szkolnej dzieci. Rodzice najczęściej rezygnowali z wydatków na korepetycje i dodatkowe zajęcia poszerzające podstawowy zakres nauki w szkole (języki, komputer itp.) (Patrz tabela 4). Zatem warunki finansowe działają różnicująco w tym sensie, że pogłębiają podziały między tymi, których rodziców stać na rozszerzanie zakresu zdobywanej przez dzieci wiedzy i tych, którzy muszą poprzestać na minimum. Tymczasem, jak piszą autorzy raportu „Wprost”, „Matura za mercedesa” ponad 80% umiejętności potrzebnych, aby dostać się do dobrej szkoły średniej czy na oblegany kierunek studiów, zdobywać trzeba poza formalną edukacją szkolną. Prawie dwa miliony rodzin płaci za dodatkową edukację, lekcje, kursy przygotowawcze itd. Nawet rodziny o przeciętnych dochodach wydają często kilkaset złotych miesięcznie na ten cel, rezygnując z zaspokajania innych potrzeb<sup>15</sup>.

Jak wynika z dyskusji redakcyjnej „Rzeczpospolitej”<sup>16</sup>, w sferze kształcenia pojawia się wiele niepokojących zjawisk, a zatem, mimo wzrostu liczby studiujących, nie należy popadać w samouspokojenie. Dane za ubiegły rok wskazują, że maleje liczba studentów „gotowych płacić za studia”. Rektorzy uczelni niepublicznych wskazują, że nawet tam, gdzie opłaty nie wzrosły, przyjęto na rok akademicki 2002/2003 o 20% studentów mniej niż w roku poprzednim. Także na płatne studia w uczelniach państwowych zgłasza się coraz mniej studentów

<sup>14</sup> A. Niezgoda, *Poczet...*, wyd. cyt., „Polityka”, 8 grudnia, 2001.

<sup>15</sup> D. Maciejka, *Matura za mercedesa*, „Wprost”, 5 maja 2002.

<sup>16</sup> A. Paciorek, A. Stankiewicz, *Polskie...*, wyd. cyt., „Rzeczpospolita” 02.10.2002.

Tabela 4

Wydatki związane z edukacją dzieci, z których trzeba było zrezygnować w roku szkolnym 2002/2003 ze względu na braki finansowe (odpowiedzi w %)

Zakres rezygnacji	Odsetek odpowiedzi
Rezygnacja z posyłania do szkoły	1,42
Rezygnacja z zajęć dodatkowych	21,75
Ograniczenie lub zawieszenie opłat związanych z nauką dzieci w szkole	16,94
Rezygnacja z obiadów szkolnych	8,94
Rezygnacja z korepetycji	22,79
Zmiana szkoły na tańszą	0,40
Inne ograniczenia wydatków	12,53

Źródło: *Diagnoza Społeczna 2003*, strona internetowa: [www.diagnoza.com](http://www.diagnoza.com)

– z 131 tys. w 2000 roku liczba ich spadła do 112,5 tys. we wrześniu 2002. Natomiast generalnie liczba chętnych na studia wzrasta (ale na bezpłatne!). Konkurencja między uczelniami zaostrza się i to powinno być powodem do zadowolenia. Jednak pojawia się tu pytanie: czy na pewno w tej konkurencji zwyciężają najlepsi? A może po prostu najtańsi? W sytuacji, gdy znaczna część polskiego społeczeństwa nie ma odpowiedniego rozeznania co do jakości oferowanego wykształcenia, gdy brak jeszcze w pełni jasnych, sprawdzonych, potwierdzonych przez np. wiarygodne analizy kryteriów ocen poszczególnych uczelni i prowadzonych przez nie kierunków i specjalności, czynnikami wyznaczającym decyzje edukacyjne są najczęściej cena i bliskość.

Rośnie liczba absolwentów szkół wyższych, jednak przemianom ilościowym nie towarzyszą w takim samym zakresie przemiany jakościowe. Nawet szkoły o wysokim poziomie nauczania i dobrej renomie kształcą ludzi, którzy nie radzą sobie z wymaganiami rynku pracy i potem w samej pracy. Samo unowocześnianie programów, wprowadzanie zajęć w naukach obcych, coraz szersze zastosowania komputerowego wspomaganie kształcenia nie jest wystarczającą odpowiedzią na wymagania nowoczesnej edukacji. Okazuje się w praktyce, że nawet „piątkowi” absolwenci mają problemy w sytuacjach trudnych, brak im nie tyle wiedzy, ile określonych umiejętności i kwalifikacji, w tym także interpersonalnych, rozpoznawania swoich możliwości, podejmowania decyzji, pracy w zespole itd. Ponadto celem wielu absolwentów jest przede wszystkim zdobycie pracy i jej utrzymanie, podczas gdy w dzisiejszych warunkach kluczowe jest osiągnięcie takiego poziomu zdolności do znajdowania zatrudnienia (*employability*), aby można było spokojnie doświadczać nieuniknionych zmian w zaplanowanej karierze, radzić sobie w nowych sytuacjach<sup>17</sup>.

<sup>17</sup> Co roku na rynek pracy w Polsce trafia ponad trzysta tysięcy absolwentów wyższych uczelni. Mimo poczucia posiadania wysokich kwalifikacji, wielu z nich nie może znaleźć pracy, choć jednocze-

A czy możliwe jest szybkie modyfikowanie instytucji edukacyjnych i samej edukacji w pożądanym kierunku? Nie tak łatwo zadowalająco odpowiedzieć na to pytanie, choć od takich działań między innymi zależy, na ile będziemy w stanie stwarzać odpowiednie szanse młodym ludziom. Na pewno wiele trzeba zmienić w kwestii dostępności wykształcenia. Warto wspomnieć o problemach z systemem stypendialnym, który trudno uznać za wystarczający. Koszty kształcenia stale rosną, nawet nauka bezpłatna kosztuje i to niemało. Tu ważną kwestią zatem jest dostępność i upowszechnienie kredytów. Aktualnie tylko 9,5% kredytów zaciąganych przez rodziny w Polsce jest związanych z potrzebami kształcenia<sup>18</sup>. Jednak niwelowanie nierówności społecznych nie ogranicza się do udostępnienia możliwości uczenia się. Jest to, może jeszcze trudniejszy niż finansowy, problem kompetencji, kapitału kulturowego, czyli rzeczywistego wyrównywania szans (nie tylko mechanicznego). To osobne zagadnienie, które wymaga zapewne bardzo dokładnych analiz. Być może wzorem innych krajów powinniśmy importować do Polski zagraniczne (zwłaszcza amerykańskie) metody nauczania, a nawet po prostu uczelnie zapewniające nowoczesne kształcenie. Na pewno powinny się zmienić uczelnie pedagogiczne, kształcenie nauczycieli wymaga wielu modyfikacji. Na pewno trzeba się uczyć od innych (od najlepszych), wprowadzać innowacje wspomagające kształtowanie najważniejszych cech nowoczesnego człowieka: kreatywności, innowacyjności, potrzeby osiągnięć. Ale także należy tworzyć warunki zdobywania owego kapitału kulturowego od najmłodszych lat wszystkim, także tym, którzy rodzą się i wznoszą w Polsce „C”.

## FUNKCJE RODZINY I ŚRODOWISKA LOKALNEGO W TWORZENIU „KAPITAŁU KULTUROWEGO”

„Kapitał kulturowy” definiuje się w socjologii jako zasób nawyków, umiejętności, wiedzy nabywanych w procesach wychowania ułatwiających utrzymanie (zdobywanie) elitarnych (wysokich) pozycji w społeczeństwie<sup>19</sup>. O ważności tego rodzaju zasobów mówi się rzadziej w kontekście minimalizowania nierówności w Polsce, być może także dlatego, że jak twierdzi J. Majcherek, ten rodzaj zasobów „w przeciwieństwie do wielu innych nie może być redystrybuowany popularną metodą odbierania jednym i rozdawania innym”<sup>20</sup>. Problem polega

---

śnie praca czeka. W ubiegłym roku (2002) około 30 tysięcy osób z dyplomami w zakresie bankowości i finansów nie znalazło pracy, a jednocześnie wiele banków potrzebowało fachowców o kwalifikacjach, których nie dają studia na naszych uczelniach.

<sup>18</sup> *Diagnoza Społeczna 2003*, www.diagnoza.com.

<sup>19</sup> P. Sztompka, *Socjologia*, Znak, Kraków 2002.

<sup>20</sup> J. Majcherek, *Niedostatek najważniejszego kapitału*, „Rzeczpospolita”, dodatek „Plus Minus” 12–13 października 2002.

na tym, że na działania rodziny i środowiska lokalnego, czyli tych elementów otoczenia jednostki, które praktycznie determinują zasoby jej kapitału kulturowego, polityka państwa może wpływać w ograniczonym zakresie. Nie da się rzeczywiście reglamentować owego kapitału, nie da się także zagwarantować, że np. poprzez zapewnienie określonego poziomu życia rodzinie automatycznie wzrośnie jej zdolność do generowania owego kapitału i przekazywania go następnym pokoleniom. Oczywiście istotna jest polityka kulturalna, czy polityka społeczna. Jednak najistotniejsze jest raczej nieprzeszkadzanie i wspomaganie instytucjonalne tam, gdzie jest to możliwe pewnych procesów.

W raporcie „Polityki” na temat dziedziczenia pozycji społecznej autorka wskazuje na to, jak znacząco zmienia się od początku lat dziewięćdziesiątych „nowa” polska elita pieniądza, jak adaptuje wzorce rodzin arystokratycznych w kwestii zapewniania przyszłości swoim dzieciom. Chodzi tu nie tylko o dobre wykształcenie, ale i określone wartości, pozycję towarzyską, reputację. Dobry dom, wartości rodzinne, środowisko społeczne, bogate doświadczenia różnych kultur – to wszystko równie cenny posąg na przyszłość jak spadek finansowy. Z badań wynika, że nie tylko „dobrze urodzeni” lub „dobrze sytuowani” rodzice doceniają konieczność dobrego przygotowania następnego pokolenia do życia. 60% odpowiadających na pytanie: „Co zagwarantowałby Pan/i swoim dzieciom gdyby dysponował Pan/i możliwościami finansowymi” wskazuje „naukę języków obcych”, 4% kupiłoby dom lub mieszkanie, 27% zapewniłoby edukację w elitarnej szkole w Polsce, 25% edukację za granicą<sup>21</sup>.

Wykształcenie dzieci jest dla znacznej części rodzin polskich jedną z najważniejszych inwestycji. I w tej dziedzinie na pewno pomoc państwa jest potrzebna (w postaci np. ulg podatkowych czy innych działań popierających aspiracje rodziców).

Jednym z istotnych obszarów powstawania znacznych nierówności już obecnie, a jeszcze bardziej w najbliższej przyszłości, są kompetencje „cyfrowe”, charakterystyczne dla społeczeństwa wiedzy. To zróżnicowanie wiedzy i kwalifikacji związanych z posługiwaniem się komputerem na co dzień, wykorzystywania jego możliwości w rozmaitych dziedzinach życia społecznego i zawodowego, korzystania z zasobów Internetu związane jest w znacznym stopniu z podziałem pokoleniowym, ale także, wykształceniem, miejscem zamieszkania (miasto wieś, poszczególne regiony Polski), wykształceniem, sytuacją materialną. Problem ten znalazł się między innymi zagadnieniami podjętymi przez autorów badań nad kondycją społeczeństwa polskiego, przynosząc obraz znacznego rozwarstwienia<sup>22</sup>. W niektórych publikacjach publicystycznych znajdujemy nawet dosadne

<sup>21</sup> A. Niezgodą, *Poczet...*, wyd. cyt., „Polityka”, 8 grudnia, 2001.

<sup>22</sup> Diagnoza Społeczna 2003, [www.diagnoza.com](http://www.diagnoza.com).

metafory, używane do opisania różnych kategorii społecznych – „kognitariat cyfrowy” (osoby biegle posługujące się najnowszymi osiągnięciami w dziedzinie przetwarzania i uzyskiwania informacji, kreatywne i twórcze w tej dziedzinie), „digitariat” (kompetentni użytkownicy), i wreszcie „lumpenproletariat cyfrowy” (osoby niezdolne do posługiwania się nowoczesną techniką). Ten podział już niedługo będzie oznaczał powstanie nowego obszaru wykluczenia społecznego tych, którzy nie znajdują pracy, nie będą sobie radzili w codziennych sytuacjach ze względu na swój „analfabetyzm” w tej dziedzinie.

Warto zatem dodać, że np. wyposażenie gospodarstwa domowego w komputer (laptop) jest bardzo silnie skorelowane z poziomem materialnego życia rodziny (silniej niż np. posiadanie magnetowidu czy kolorowego telewizora). Z badań, w oparciu o które powstała *Diagnoza Społeczna 2003* wynika, że 34,75% gospodarstw domowych nie posiada takiego sprzętu ze względu na to, że nie może sobie nań pozwolić (wśród rodzin wiejskich odsetek ten wynosi 44,10%). Z kolei związane z szeroko pojętym zdobywaniem wiedzy potrzeby w sferze kultury i wypoczynku także często pozostają niezaspokojone ze względu na brak pieniędzy: 37,17% rodzin rezygnuje z zakupu książek, 32,02% z zakupu prasy, tygodników, miesięczników itp., a 40,6% z udziału w kulturze (chodzi tu o np. chodzenie do teatru, na koncerty, do opery). Aż 43,37% badanych rodzin wskazuje, że w stosunku do roku 2000 możliwości uczestniczenia w kulturze i korzystania z różnych form wypoczynku ze względów finansowych uległy pogorszeniu. Te możliwości zdobywania kompetencji do korzystania z nowoczesnych technik cyfrowych powinny być rozwijane na szczeblu lokalnym (wyposażanie szkół, ułatwianie dostępu do Internetu). Na ile aspiracje rodziców w kwestii zakupu komputera, czy umożliwienia szerszego i bardziej zróżnicowanego uczestnictwa w kulturze mogą być kształtowane – to zagadnienie dość złożone. Z różnych analiz wiemy, że w wielu rodzinach raczej znajdziemy np. magnetowid, telewizor czy zmywarkę do naczyń, niż na przykład księgozbiór czy komputer właśnie. Jest to kwestia odczuwanych potrzeb, hierarchii wartości – zjawisk trudnych do modyfikowania.

Jeśli chodzi o społeczności lokalne, to niestety nadzieje związane z ich aktywizacją, z budowaniem silnego otoczenia dla jednostek i rodzin w postaci arystotelesowskiej „gminy”, wspólnoty dającej siłę, poczucie identyfikacji i wsparcia, nie spełniły się. Społeczeństwo polskie jest, jak określa to Osiatyński, „w rozsypce”<sup>23</sup>. Dopiero uczymy się budować społeczeństwo obywatelskie. Nie ma łatwej recepty na uaktywnienie i „upolitycznienie” obywateli, ważna jest „edukacja w ogóle”, podnoszenie poziomu wiedzy, ważne jest rozwijanie

---

<sup>23</sup> R. Kalukin, *Społeczeństwo w rozsypce. Rozmowa z prof. W. Osiatyńskim*, „Gazeta Wyborcza”, 13 listopada 2002.

poczucia wspólnoty kulturowej; zrozumienie sensu pojęcia „obywatel”; kształtowanie systemu wartości; kształtowanie postaw prospołecznych, przedsiębiorczych. Jest to zatem element zintegrowanego systemu uspołecznienia (Tuziak, 2002). Tworzenie wspólnoty to także budowanie systemu swoistej solidarności społecznej w ramach społeczności lokalnej. Kapitału kulturowego nie można reglamentować i rozdawać, jak wspominaliśmy, można jednak pomagać w jego zdobywaniu tym, którzy nie mają odpowiedniego wsparcia ze strony własnej rodziny. Tak definiowana była przez długie dziesięciolecia tradycyjna misja polskiej inteligencji. Dziś nieco zapomniana, niespodziewanie odradza się. Przykładem może być opisana przez B. Pietkiewicz rodziną, niezbyt typową, ale nie całkiem wyjątkową, realizującą zasadę „mam więcej zatem będę się dzielić z innymi” Kowalscy z małej wioski swoje dzieci wychowują jak ambitni rodzice miejsy (języki, zajęcia pozalekcyjne, dobre licea w wielkim mieście). Ale dzieci ich sąsiadów nadal idą do zawodówek. W tej wsi, jak i w wielu innych nie pojawiły się aspiracje posyłania dzieci do dobrych szkół. Nawet jeśli w końcu nieliczne dzieci rozpoczynają naukę w szkołach wyższych, to są to „jakiegokolwiek” szkoły, nie najlepsze (i niestety najdroższe). Kowalscy starają się upowszechnić owe aspiracje edukacyjne, zdolnym starają się pomagać. Warunkiem otrzymania tego prywatnego stypendium jest udowodnienie swoich chęci, uporów w osiąganiu celu, aktywności także poza szkołą. To ma być przyszła elita tej wioski, tworząca nowe możliwości<sup>25</sup>. Jeśli taki typ myślenia i działania będzie się upowszechniał, szanse na podwyższanie kapitału modernizacyjnego tych najbardziej poszkodowanych w procesie transformacji środowisk będą rosły.

Indywidualne działania tego typu (a wspomniani Kowalscy mają już co najmniej kilku naśladowców) po stronie „ma” można wskazać także przykłady odradzania się samorządności w środowiskach wiejskich. Co jakiś czas czytamy np. w prasie o społeczności wiejskiej, która z uporem przeciwstawia się zamknięciu szkoły, którą władze uznały za zbyt mało liczną i w związku z tym nierentowną. Inny, podobny przykład to ruch Małe Szkoły, zataczający coraz szersze kręgi. Aktualnie działa już ponad 200 małych szkół, stwarzając alternatywę dla często słusznie krytykowanych państwowych wiejskich placówek oświatowych. Zestawienie liczby małych szkół z liczbą likwidowanych placówek edukacyjnych na wsi (już kilka tysięcy) może stwarzać wrażenie, że efekty owego ruchu społecznego są skromne, ale rozważając tę kwestię należy pamiętać, że liczba jest tu ważna, ale nie decydująca dla znaczenia owej aktywizacji

<sup>24</sup> A. Tuziak, *Spoleczeństwo obywatelskie a proces transformacji systemowej (O potrzebie edukacji politycznej)*, [w:] *Jurajska agora*, pr. zb. Red. R. Geisler i in. Częstochowa – Katowice, 2002.

<sup>25</sup> B. Pietkiewicz, *Owoce z drzewa brzoskwini*, „Polityka” 21 września 2002.

środowisk lokalnych. Szczególnie istotne jest powstawanie poczucia sprawstwa, świadomości własnych potrzeb i możliwości ich zaspokajania, rozbudzania aspiracji. Ruch Małych Szkół jest tym ważniejszy, że instytucje te pełnią szereg istotnych funkcji w środowisku wiejskim, wykraczając znacznie poza funkcje edukacyjne w stosunku do dzieci. Przede wszystkim w trakcie jej tworzenia buduje się poczucie wspólnoty, powołanie (czy także obrona istniejącej) szkoły stają się celami ogniskującymi, integrującymi społeczność lokalną. Bezpośrednio wpływa ten proces na kształtowanie się postaw współodpowiedzialności. Są też inne efekty: Mała Szkoła, stworzona wspólnym wysiłkiem, traktowana jako „nasza”, staje się często ośrodkiem skupienia społecznego, autentyczną „przestrzenią spotkań”, centrum społeczno-kulturalnym działającym na rzecz całej zbiorowości. Buduje się w ten sposób kapitał kulturowy w skali lokalnej, środowisko, w którym następuje edukacja obywatelska, a także otoczenie wspierające dla jednostek i ich rodzin.

Na ile można realizować działania zmierzające do wyrównywania szans i, konsekwentnie – zmniejszania nierówności społecznych w pewnych przy najmniej wymiarach? Pewne działania (odpowiednie prawo, zasady polityki społecznej, kulturalnej, polityka gospodarcza) prowadzone w skali makro przez rozmaite instytucje państwa mogą oczywiście tworzyć odpowiednią podstawę do zmniejszania się różnic. Jednak najtrudniejszy problem to, jak wskazywaliśmy, tworzenie i upowszechnianie „kapitału kulturowego” w skali rodziny i społeczności lokalnej. Ten proces jest długotrwały, wymaga rozmaitych działań wspomagających. Jeśli jednak nie zostaną one podjęte, nierówności będą się utrzymywały i pogłębiały tworząc coraz większy obszar społecznego niezadowolienia i konfliktogenny „czwarty świat” wykluczonych, nie uczestniczących, podatnych na manipulację rozczarowanych.

## LITERATURA

- Cichomski B., (kierownik programu), Morawski P., przy współpracy Marcina Zielińskiego i Tomasza Jerzyńskiego, *Polski Generalny Sondaż Społeczny: struktura skumulowanych wyników badań 1992–1997*, Instytut Studiów Społecznych, Uniwersytet Warszawski, Warszawa 1999, strona internetowa: [pgss.iss.uw.edu.pl](http://pgss.iss.uw.edu.pl).
- Davis K., Moore W. E., *Some principles of stratification*, [w:] „American Sociological Review”, vol. X, no 2/1945
- Diagnoza Społeczna 2003*, [www.diagnoza.com](http://www.diagnoza.com).
- Gans H. J., *The Uses of Poverty: The Poor Pay All*, [w:] *Down to Earth Sociology*, Introductory Readings. J. M. Henslin (ed.) The Free Press, New York, 1995.
- Gilder G., *The Dirge of Triumph*, [w:] *Taking Sides*, Finsterbusch K., McKenna G., (eds.) Dushkin Publishing Group, Guilford, 1992.



- Kalukin R., *Spółeczeństwo w rozsypce. Rozmowa z prof. W. Osiatyńskim*, „Gazeta Wyborcza”, 13 listopada 2002.
- Macieja D., *Matura za mercedesa*, „Wprost”, 5 maja 2002.
- Majcherek J., *Niedostatek najważniejszego kapitału*, „Rzeczpospolita”, dodatek „Plus Minus” 12–13 października 2002.
- Nieżgoda A., *Poczet dobrze urodzonych*, „Polityka”, 8 grudnia, 2001.
- Paciorek A., Stankiewicz A., *Polskie uczelnie czeka rewolucja*, „Rzeczpospolita” 2.10.2002. [archiwum@rzeczpospolita.pl](mailto:archiwum@rzeczpospolita.pl).
- Pietkiewicz B., *Owoce z drzewa brzoskwini*, „Polityka” 21 września 2002.
- Raport OECD – omówienie, „Rzeczpospolita” 9 grudnia 2002.
- Socha R., *Choroba wolnych rąk*, „Polityka”, 28 czerwca 2002.
- Surmiak-Domańska K., *Wybór Karoliny*, „Wysokie Obcasy”, 2 sierpnia 2003.
- Szansa na sukces z domu wyniesiona, rozmowa W. Tymowskiego z prof. I. Bialeckim, „Gazeta Wyborcza”, poniedziałek 7 lipca 2003.
- Sztompka P., *Socjologia*, „Znak”, Kraków, 2002.
- Tuziak A., *Spółeczeństwo obywatelskie a proces transformacji systemowej (O potrzebie edukacji politycznej)*. [w:] *Jurajska agora*, pr. zb. Red. R. Geisler i in. Częstochowa – Katowice, 2002.

## **Chances and Barriers of Limiting Inequality in Contemporary Poland. Micro- and Mezosocial Perspective**

### *Summary*

No society is able to fully realise the ideal of equal chances, civic rights, access to basic goods and services, although such efforts were taken by almost every generation in many countries throughout centuries. However, between the impossible to realise ideal of „perfect equality” and the reality of more and more divided world, both in global and local dimension, there exist some possibilities of removing the most conflictogenic and perceived as unfair areas of inequalities.

Problem of decreasing inequalities should be considered at three, at least, levels of social phenomena integration: in macro, mezo (level of medium structures and institutions) and micro scale. These three levels of social life are closely connected, changes taking place or implemented in one of them, indirectly or directly influence changes in the others. In the matter of equalling chances, increasing access to prized goods and value, assuring equality to law, equality of survival chances (assuring access to defined social minimum) a special role plays activity in macro scale, and therefore adequate law, possibilities of enforcement of passed laws, economic, educational and cultural policy. In the sphere of creating and gaining by individuals „cultural capital” the most important role plays family, local community and also specified educational institutions.

The report presents just the second kind of issues focusing on problems of widely understood inequalities in access to appropriate education, conditions of equalling social differences connected with functioning of family and socialisation process, and also on issues of opportunities of taking appropriate activities conducive to desirable transformation and preventing social exclusion.